

Adam Kucharski

Arianin na Colloquium Charitativum : toruńskie wrażenia Hieronima Gratusa Moskorzowskiego z oglądania miasta (1645 r.)

Rocznik Toruński 34, 41-72

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arianin na Colloquium Charitativum. Toruńskie wrażenia Hieronima Gratusa Moskorzowskiego z oglądania miasta (1645)

Adam Kucharski
*Instytut Historii i Archiwistyki
UMK Toruń*

Z drugiej ćwierci XVII w. pochodzi kilka relacji podróżnych zawierających fragmenty poświęcone pobytowi w Toruniu. W epoce staropolskiej miasto było częstym przystankiem na drodze obywateli szlacheckiej Rzeczypospolitej wyruszających na zachód i północ Europy oraz obcokrajowców zdążających z Gdańska w głąb ziem polskich. Nie wszyscy jednak podróżni sporządzali takie relacje, a w odniesieniu do obywateli Rzeczypospolitej była to jednak zdecydowana mniejszość. Literatura podróżnicza przynosi wiele cennych informacji na temat Torunia wzbogacających naszą wiedzę o tym mieście, dając jednocześnie świeżość i bezstronność spojrzenia obserwatora, który był tylko czasowym gościem na terenie miasta i wobec tego starał się zapisywać fakty w sposób, w jaki je dostrzegał z całą bezpośredniością.

Można tu przykładowo wskazać zarówno opisy staropolskie jak i cudzoziemskie. Warto wspomnieć przede wszystkim o obszernej relacji Charlesa Ogiera, uczestnika francuskiego orszaku dyplomatycznego i sekretarza posła Klaudiusza de Mesmes, hrabiego d'Avaux uczestniczącego w polsko-szwedzkich negocjacjach pokojowych w Sztumskiej Wsi w 1636 r.¹ Innym dokumentem tego typu jest również dziennik

¹ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)*, tłum. E. Jędrkiewicz, opr. W. Czaplinski, cz. 1, Gdańsk 1950, s. 89–113.

poselstwa, tyle że dyplomaty holenderskiego Abrahama Boota, który był sekretarzem poselstwa przebywającego w Toruniu w 1627 r. w związku z mediacją w wojnie polsko-szwedzkiej zakończonej jednak rozejmem w Starym Targu (Altmarku) dopiero po jego wyjeździe (1629). Swoją relację literacką z tej misji okraślił rysunkiem Ratusza Staromiejskiego. Na uwagę zasługują również relacje innych podróżników, choć znacznie skromniejsze, jak choćby opis Anglika Petera Mundy'ego podróżującego na przełomie lat 1640/1641 w interesach handlowych po terytorium Prus Królewskich i Książęcych (Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec)². Z relacji staropolskich zwraca uwagę opis Stanisława Oświęcima udającego się w poselstwie po królową Marię Ludwikę Gonzagę do Francji (1645), który w Toruniu krótko przysłuchiwał się i przypatrywał obradom Colloquium Charitativum³.

Wymienione tutaj przykładowo relacje z odbytych podróży poświęcały sprawom toruńskim stosunkowo dużo miejsca w skali opisu całej peregrynacji. Z zasady jednak jeśli miasto nie było punktem docelowym podróży, lecz jedynie miejscem czasowego postoju w trakcie jej trwania, były to zaledwie krótkie wzmianki. Z tego względu wśród relacji tego typu wyróżnia się mało znany rękopiśmienny diariusz podróży wymienionego w tytule arińskiego szlachcica Hieronima Gratusa Moskorzowskiego (ok. 1627–ok. 1661) poświęcający tematyce toruńskiej sporo miejsca z uwagi na dłuższy pobyt autora w tym mieście⁴. Na obecnym stanie badań znany jest tylko oryginał diariusza. Nie wiadomo o istnieniu żadnych jego kopii, a tym samym trudno cokolwiek powiedzieć na temat kręgu oddziaływania zawartych w nim informacji.

² P. Mundy, *The Travel of Peter Mundy in Europe and Asia (1608–1667)*, vol. 4, London 1924, s. 99–103. Tekst zawierający opis Torunia został przedrukowany w: M. Farbiszewski, *Toruń widziany oczyma Anglików w pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Miscellanea źródłowe do historii kultury i sztuki Torunia*, opr. B. Dybaś i M. Farbiszewski, red. M. Biskup, Wrocław 1989.

³ S. Oświęcim, *Diariusz (1643–1651)*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 81–82.

⁴ Dziennik podróży znajduje się w zbiorach rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie pod sygnaturą 1372 (dalej cyt. B.Cz., rkps 1372). Wszystkie cytaty źródłowe odnoszące się do diariusza Moskorzowskiego, zawarte w tym opracowaniu, pochodzą z tego rękopisu.

Diariusz podróży odbytej przez Moskorzowskiego po Polsce i Europie w latach 1645–1650 jako kontynuacja nauki nie doczekał się niestety wydania drukiem⁵. Ten ciekawy zabytek łacińskojęzycznego piśmiennictwa staropolskiego, noszący obszerny tytuł *Diarius rerum notabilium concinnatus per Hieronimum Gratum a Moscoroworovium*, nie cieszył się także zbyt dużym zainteresowaniem historyków. Zwrócił na to uwagę Janusz Tazbir, dostrzegając potrzebę obszernego omówienia jego zawartości, co uczynił w swoim artykule⁶. Osobie autora diariusza podróży również poświęcano niewiele miejsca w opracowaniach naukowych⁷.

Obszerny opis Torunia pióra Moskorzowskiego znajduje się na samym początku diariusza⁸. W liczącym 361 stron dzienniku spisany w języku łacińskim aż 45 stron zostało poświęconych opisowi pobytu w Toruniu. Już sam fakt, iż kwestie toruńskie zajmują tutaj ponad dziesiątą część objętości czyni ten diariusz godnym uwagi. Zawiera on ciekawe spostrzeżenia autora na temat samego miasta, a także szeroką i trzeba przyznać szczegółową relację z obrad Colloquium Charitativum. Ze względu na te niewątpliwie bardzo ciekawe wzmianki ten fragment podróży zasługuje na osobne opracowanie, co postaramy się tutaj uczynić⁹. Należy też zaznaczyć, iż literatura na temat obrazu Torunia w opisach podróżnych jest bardzo skromna i nie zajmowała się dotąd relacją Hieronima Moskorzowskiego w tym aspekcie¹⁰.

⁵ Jedynie niewielki fragment poświęcony pobytowi autora dziennika podróży w Elblągu wydano drukiem (w rękopisie są to odpowiednio strony 45–47): J. Małecki, *Opisanie Elbląga przez arianina polskiego*, Warmia i Mazury, 1959, nr 12.

⁶ J. Tazbir, *Diariusz Hieronima Gratusa Moskorzowskiego (1645–1650)*, Przegląd Historyczny, t. 54, 1963, z. 4, s. 631–650.

⁷ Autorem biografii Moskorzowskiego jest również J. Tazbir, *Moskorzowski Hieronim Gratus*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, 1977, s. 49–51.

⁸ B.Cz., rkps 1372, s. 1–45.

⁹ Ze względu na obszerny program peregrynacji Moskorzowskiego J. Tazbir w swoim omówieniu przebiegu jego podróży sygnalizuje jedynie pobyt autora dziennika w Toruniu, poświęcając temu zagadnieniu w swoim artykule zaledwie półtorej strony, zob. J. Tazbir, *Diariusz*, s. 633–634.

¹⁰ Zob. *Toruń w opisach literackich. Głosy wieków*, opr. J. Przybyłowa, uzupełniła T. Friedelówna, Poznań–Toruń 1973; *Miscellanea źródłowe do historii kultury i sztuki Torunia*.

Wprawdzie Toruń był tylko jednym z przystanków na bogatej trasie peregrynacji Moskorzowskiego, i to wcale nie najdłuższym, jednakże obszerność i szczegółowość opisu pozwala na odtworzenie wielu (choć nie wszystkich) istotnych cech portretu miasta z połowy XVII w. skreślonego piórem ariańskiego podróżnika. Dwuczłonowy tytuł niniejszego opracowania wymienia przede wszystkim *Colloquium Charitativum*, lecz skupimy się raczej na toruńskich wrażeniach autora zanotowanych jako efekt oglądania miasta. Takie podejście zostało podyktowane tym, iż sam pobyt Moskorzowskiego nie był dotąd przedmiotem opracowania naukowego, gdy tymczasem toruńskiemu zjazdowi ekumenicznemu poświęcono w ostatnich latach już kilka poważnych rozpraw naukowych¹¹.

Relacja Moskorzowskiego z obrad *Colloquium Charitativum* jest de facto kroniką wydarzeń, przytaczaniem treści mów i dysput, co znalazło już swoje odbicie w literaturze dotyczącej tego wydarzenia. Dlatego kwestie związane bezpośrednio z toruńskim zjazdem katolików i protestantów zrelacjonujemy w sposób szkicowy, większość uwagi poświęcając obrazowi miasta, i to będzie głównym celem tego opracowania. Nie będziemy się zatem zajmować kwestiami teologicznymi poruszonymi przez autora przy opisach obrad kolokwium. Podstawą źródłową tego artykułu będą natomiast zagadnienia imagologiczne dotyczące obrazu świata, a w tym konkretnym przypadku ujęcie realiów Torunia, uchwytnych w relacji autora.

Analizując wrażenia autora z oglądania Torunia postaramy się wyszczególnić najistotniejsze kategorie tego opisu, mając na celu jak najlepsze przybliżenie czytelnikowi języka i sposobu relacjonowania

¹¹ Zob. O. Ikier, *Das Colloquium Charitativum zu Thorn vom 28 August bis 21 November 1645 nach den Akten dargestellt. Beitrag zur Geschichte der Reformation in Polen*, Krotoschin 1889; K. E. Jørgensen, *Ökumenische Bestrebungen unter den polnischen Protestanten bis zum Jahre 1645*, København 1942; P. Schmidt, *Ansichten und Gedanken eines Ewangelischen über das ebemalige Religionsgespräch zu Thorn im Jahre 1645*, Danzig 1913; E. Piszcz, *Colloquium Charitativum w Toruniu A. D. 1645*, Toruń 1995; P. H. Wojciechowski, *Il „Colloquium Charitativum“ di Torun del 1645*, Pelplin 2000; K. Maliszewski, *Wokół Colloquium Charitativum (1645)*, [w:] *Historia Torunia. W czasach renesansu, reformacji i wczesnego baroku (1548–1660)*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 2, Toruń 1994, s. 294–300; *Colloquium Charitativum Secundum*, red. K. Maliszewski, Toruń 1996.

oglądanych wydarzeń i rzeczy przez autora¹². Rozważania poświęcone pobytowi Moskorzowskiego w Toruniu potraktowane zostaną dwutorowo. Najpierw postaramy się prześledzić w układzie chronologicznym jego pobyt w Toruniu i opisywane przez niego obiekty oraz wydarzenia, a następnie postaramy się wyciągnąć ogólne wnioski dotyczące postrzegania przez podróżnika samego miasta i poszczególnych jego elementów składowych.

Hieronim Gratus Moskorzowski urodził się w latach dwudziestych XVII w. (z pewnością około 1627 r.) w rodzinie ariańskiej w Czarkowach w Lubelskiem. Najprawdopodobniej był jedynym synem szeroko znanego działacza i pisarza polemicznego Braci Polskich Andrzeja Moskorzowskiego oraz jego żony Anny Wiszowatej. Po zakończeniu edukacji rozpoczętej w ariańskiej szkole w Lusławicach wyruszył w podróż edukacyjną po Europie ze swej rodzinnej miejscowości dnia 21 VI 1645 r. Miał więc wówczas zapewne około osiemnastu lat. Po powrocie z peregrynacji zagranicznej (1650) Moskorzowski osiadł w rodzinnych Czarkowach w swoich dobrach szlacheckich, stając się patronem tamtejszych arian. Ożeniwszy się z Barbarą, córką Jana Niemiryca, miał jedną córkę. Nie opuścił kraju mimo edyktu z 1658 r. zmuszającego arian do konwersji na katolicyzm bądź banicji, mimo iż prawdopodobnie należał do zdeklarowanych zwolenników panowania w Polsce króla szwedzkiego Karola Gustawa. Pozostawił dwie drukowane mowy okolicznościowe. Zmarł około 1661 r., najprawdopodobniej pozostając do końca życia przy wyznaniu Braci Polskich¹³.

Diariusz podróży jest najobszerniejszym źródłem dla poznania dziejów peregrynacji krajowej i zagranicznej oraz życia autora w trakcie jej trwania. Droga wiodła początkowo przez Bełżyce, w których Moskorzowski zwiedzał miejscową szkołę, a następnie dotarł do Lublina. Po krótkim pobycie w Żalinie (koło Chełma) autor powrócił do Lublina. Tutaj dołączyli do niego jego wuj Janusz Szlichtyng oraz

¹² Z powyższych względów przytaczamy w tekście, w nawiasach, oryginalne zwroty i terminy stosowane przez autora w diariuszu (w formie gramatycznej i ortograficznej użytej przez Moskorzowskiego).

¹³ Informacje biograficzne oparto na cytowanym powyżej artykule J. Tazbira zamieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym*.

kilku innych współwyznawców. Dnia 31 V 1645 r. wspólnie wyruszyli w kierunku północno-zachodnim do Torunia, do którego grupa arian dotarła 6 czerwca¹⁴. Pobyt tutaj trwał do 28 XI 1645 r., a więc nieco ponad pięć i pół miesiąca. W międzyczasie nastąpił krótki wyjazd do Gostynia na Kujawach i dalej do zboru ariańskiego w Łozinach koło Bielaw, który miał miejsce w dniach od 28 czerwca do 5 lipca¹⁵, co tylko nieznacznie skróciło faktyczny czas zamieszkiwania Moskorzowskiego w grodzie Kopernika. Daty odnotowywane przez autora na marginesach (choć nie codzienne jak sugerowałby tytuł) ułatwiają orientację w chronologii podróży.

Dalszy przebieg peregrynacji zakładał najpierw naukę w szkołach na terenie Rzeczypospolitej, a dopiero później wyjazd za granicę. W ramach tego założenia program edukacyjny obejmował dłuższe pobyty w Elblągu i Gdańsku. W pierwszym z tych miast autor dziennika uczył się w tamtejszym gimnazjum, wpisując się do metryki 6 XII 1645 r.¹⁶ Po dłuższym czasie spędzonym w Gdańsku, Oliwie oraz wycieczce do Królewca udano się w końcu w podróż statkiem do Amsterdamu. Opiekunem w podróży młodego Moskorzowskiego był jego współwyznawca Paweł Stegmann. Do Holandii wyruszone z Gdańska (11 VIII 1647). Zgodnie z edukacyjnym charakterem podróży Moskorzowski podjął studia między innymi w Lejdzie (styczeń 1648 r.). Pobyt w Holandii i Niderlandach Hiszpańskich wykorzystał również na zwiedzanie wielu miast. Na tym etapie podróży Moskorzowski przebywał głównie w Holandii, przeplatając studia na uniwersytecie w Lejdzie zwiedzaniem licznych miejscowości. Dopiero w sierpniu 1649 r. udał się do Francji, gdzie po zwiedzeniu m. in. Luwru wpisał się do metryki studentów w Orleanie. Ostatecznie na początku lipca wyruszył w drogę powrotną do Polski, gdzie przybył w początkach 1650 r.¹⁷

Faktycznym powodem przybycia Hieronima Moskorzowskiego do Torunia były obrady Colloquium Charitativum, na co wskazuje jedno-

¹⁴ B.Cz., rkps 1372, s. 1.

¹⁵ Ibid., s. 5.

¹⁶ *Die Matrikel des Gymnasiums zu Elbing (1598–1786)*, hrsg. v. H. Abs, *Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens*, t. 19, Danzig 1944, s. 114.

¹⁷ Zob. J. Tazbir, *Diariusz*, s. 638–645.

znacznie początek i koniec jego bytności w mieście przypadające bezpośrednio przed i po wspomnianym zjeździe ekumenicznym katolików i dysydentów. Nie był to jednak, jak się okazuje, jedyny powód jego przybycia do Torunia. Wysłunięto hipotezę, iż Moskorzowski uczył się w tutejszym Gimnazjum Akademickim¹⁸. Sam autor jednak w żadnym miejscu swoich wspomnień z podróży nie zaznacza podobnego faktu, chociaż informacje o swojej nauce w gimnazjum w Elblągu już podaje.

Jest to bardzo znamienity fakt, ponieważ podjął faktycznie naukę w toruńskim gimnazjum istniejącym od 1568 r. Świadczy o tym wpis w metryce uczniów. Niestety notatka jest bardzo lakoniczna i zawiera jedynie jego nazwisko z adnotacją dotyczącą szlachectwa: „Hieronymus Moskorowsky, nobilis Pol.”. Nie ma żadnych innych wzmianek ani co do czasu trwania nauki, który z natury rzeczy musiał być krótki, ani co do daty wpisu czy jego wyznania. Brak tej ostatniej stosunkowo najłatwiej zrozumieć, gdyż arianie nie cieszyli się sympatią władz Torunia, co mogło spowodować zatajenie tej informacji przez młodego podróżnika. Nie dysponujemy też informacjami o stancji, którą zajmował młody arianin. Można jedynie założyć, iż wpisu do metryki uczniów dokonano dnia 8 czerwca lub niedługo potem, gdyż właśnie taka data widnieje przy nazwisku Johanna Preussa, ucznia poprzedzającego na liście Moskorzowskiego¹⁹. Nauka w toruńskim gimnazjum nie była jednak ani długa, ani zapewne zbyt intensywna, gdyż jak wynika z tekstu relacji więcej czasu niż w ławach szkolnych Moskorzowski spędzał w Ratuszu, przysłuchując się obradom Colloquium Charitativum.

Na początkowym etapie podróży Toruń był jej głównym celem, gdyż od momentu wyruszenia z Lublina Moskorzowski nie opisuje żadnej innej miejscowości. Z tekstu diariusza wynika, iż jego autor zobaczył sylwetkę miasta zanim jeszcze do niego dotarł. Zapewne na długo przed przekroczeniem bram miasta autor zauważył widoczne już z oddali atuty Torunia, pierwszego miasta w Prusach („urbem primo in

¹⁸ T. Wotschke, *Polnische Studenten in Leiden*, Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven, N. F., Bd. 3, H. 4, 1927, s. 482.

¹⁹ *Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego (1600–1817)*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, cz. 1, Toruń 1997, s. 142.

Borussiae limine”), jak zapisał. Były nimi: swoisty urok miasta („amoenissimum”), położenie na równinie, a przede wszystkim niepowtarzalna architektura. Moskorzowskiemu szczególnie rzuciły się w oczy widoczne z daleka wyniosłe budowle pokryte okazałymi dachami („culminibus spectabilem”), wśród których wyrastał las wysokich wież („fastigies caesarum turrium”). Powyższe cechy toruńskiej zabudowy miejskiej stanowiły dla autora zewnętrzną wizytówkę miasta („externa facies urbis”) ²⁰. W dalszej części opisu autor zawarł kolejne wskazówki na temat położenia i obronności miasta ²¹. Zauważył mianowicie, iż z jednej strony broniła Torunia Wisła oraz biegnący wzdłuż rzeki długi i gruby mur. Z pozostałych stron miasto otaczały mury zaopatrzone w fosy oraz liczne mniejsze budowle fortyfikacyjne („crebris firmisque propugnaculis paulo humiliori arte”).

Tuż po przybyciu do miasta Moskorzowski za najbardziej godny uwagi i opisu uznał drewniany most na Wiśle ²². Nie mogło być zresztą inaczej, gdyż podróżnik przybywał do Torunia od strony Kujaw i musiał pokonać most, chcąc dostać się do miasta leżącego na lewym brzegu rzeki. Moskorzowski określił go jako zadziwiające dzieło sztuki budowlanej o wielkiej długości („vasta longitudine et mirabili artificio”). Autor zanotował również, iż konstrukcja miała zwodzone prześło, gdyż pod mostem przepływały nie tylko tratwy poruszane wiosłami bądź żerdziami, ale także okręty, a nawierzchnia jezdnia mostu pozostawała równa nawet pod naciskiem załadowanych wielkim ciężarem wozów. Wytrzymałość całej konstrukcji oraz fakt, że była ona zwodzona kazały mu uznać ten most za dzieło godne najstojniejszych budowniczych w typie mitycznego Dedala, projektanta słynnego labiryntu. Autor diariusza stwierdził, iż masywne i wysokie drewniane filary mostu zaopatrzone były w ochronne izbice wypełnione kamieniami („stipites in cratium formam alte impositos, lapidum congerie humoque firmatos”). Dzięki temu, jak zauważył autor, pale wbite w podłoże zapewniały całej konstrukcji stabilność, tak że nie chwiała się ona pod naporem Wisły. Była to kluczowa cecha mostu, gdyż idąc

²⁰ B.Cz., rkps 1372, s. 1.

²¹ Ibid., s. 2–3.

²² Ibid., s. 1.

dalej tropem poetyckich zgoła porównań rzeka koło Torunia miała mieć według Moskorzowskiego siłę równą tej, z jaką swe wody toczył Nil na odcinku kataraktowym.

Autor pozostawił bardzo obszerny opis toruńskiego mostu drewnianego, akcentując obszernie szczegóły techniczne jego budowy. W swoich notatkach podkreślał przede wszystkim dawność mostu („antiquitas”) oraz okazałość jego konstrukcji i dokładność sposobu wykonania („structura ac fabrica”). Faktycznie w czasach podróżnika most liczył sobie dopiero około półtora wieku, gdyż zbudowano go w latach 1497–1500 pod kierunkiem mistrza budowlanego Piotra Postilla z Budziszyna. Drewniana część mostu, nisko zawieszona nad rzeką, ulegała jednak częstym uszkodzeniom wskutek nagromadzenia przepływającej między filarami kry wiślanej, co powodowało konieczność częstych napraw i stałej konserwacji całej konstrukcji. Fakt ten jednak umknął uwadze Moskorzowskiego. Podróżnik opisał natomiast wnikliwie nowoczesną strukturę mostu, a przede wszystkim jego części wiszącej złożonej z drewnianych belek i metalowych klamer. Całość sprawiała według niego wrażenie chwiejnej, ale most był stabilny: „Hic usui videre est compactos sinuos et perplexis ambagibus trabes, annosusque quercus crassa ferramentorum ligatura inactos, quibus pons totus in aere pensilis libratur ac sustinetur”.

W realiach staropolskich most toruński miał duże znaczenie, gdyż przynajmniej początkowo był jedyną stałą przeprawą przez Wisłę na północ od Krakowa. Dlatego nie dziwią sformułowania autora podkreślającego starożytność budowli („vetustas”), zasobność miasta, które wzniosło go wielkim nakładem kosztów („summa impensa”), oraz uczucie zazdrości, którego doznał oglądając most. Informował on również szczegółowo czytelnika o pochodzeniu drewnianego surowca do budowy mostu, którym były dębowe deski i belki wzmacniane elementami żelaznymi. W swoich zachwytach nad funkcjonalnością i konstrukcją mostu Moskorzowski wspominał na koniec o jedynym jego mankamencie, którym były olbrzymie wydatki („ingens sumptus”) pochłaniane przez ciągłe naprawy gnijących i uszkodzonych części drewnianych.

Opis mostu daje pewne, choć mało dokładne wyobrażenie o tej budowli, która przestała ostatecznie istnieć wskutek pożaru w 1877 r. Właściwie w trakcie kilku wieków istnienia były to mosty często zrywane przez spiętrzoną krę (jak choćby w 1584 r.) bądź niszczone w trakcie pożarów lub działań wojennych. Moskorzowski miał prawo podkreślać rolę drewnianego mostu jako ważnego szlaku komunikacyjnego, lecz z pewnością nie jego konstrukcji, o której przesadnie pisał, iż nieprzerwanie wytrzymywała napór rzeki. Most mógł jednak wywrzeć ogromne wrażenie na oglądającym go młodym podróżniku przede wszystkim przez swoją długość liczącą około kilometra. Składał się on ówczesnie z dwóch części, tzw. „mostu niemieckiego” łączącego lewy brzeg rzeki z Kępą Bazarową, oraz „mostu polskiego” rozciągającego się od Kępy Bazarowej do prawego brzegu Wisły. W połowie XVII w. most miał konstrukcję mieszaną, palowo-wieszarową gwarantującą jego większą trwałość. Wszystkie informacje podane przez Moskorzowskiego dowodzą jego bystrego i rzeczowego podejścia jako obserwatora²³.

Po przebyciu mostu (autor wjeżdżał do miasta od strony Kujaw) otworzył się przed nim trakt wiodący aż do rynku miejskiego. Moskorzowski wkroczył tam przez bramę („nomen Portita”) zdobioną herbem wyobrażającym ulicę wiodącą do mostu. Podążał zatem obecną ulicą Mostową, wjeżdżając do miasta przez bramę o tej samej nazwie. Brama Mostowa wzniesiona w 1432 r. przez Hansa Gotlanda nosiła wcześniej miano Bramy Promowej lub Przewoźnej, której to nazwy użył Moskorzowski w swojej relacji. Zdążając w kierunku centrum miasta peregrynant wzmiankował szerokie i wysokie fasady kamienic z pięknymi przezroczystymi oknami („pellucidis fenestris”), wspaniałymi szczytami oraz różnorodnymi i błyszczącymi w słońcu pysznymi dachami, które z obydwu stron bez żadnej przerwy wyznaczały pierzeje ulic. W ten sposób Moskorzowski, dostrzegając ciasną zabudowę ulic, dotarł na Rynek Starego Miasta, który również obszernie opisał²⁴.

²³ Na temat toruńskiego mostu drewnianego w XVII w. zob. B. Dybaś, K. Walczak, *Toruńska przeprawa i mosty na Wiśle*, Toruń 1989, s. 5–17.

²⁴ B.Cz., rkps 1372, s. 1–2.

Rynek („forum”) określił jako pozbawioną bruku dość obszerną kwadratową przestrzeń („quadratum spatium satis amplum ac capax”). Dokładnie w samym jej środku znajdował się Ratusz („curia augusta”), który wedle słów autora, pięknem swojej architektury i ornamentyką wewnątrz zdobił miasto. Pobudek dla wzniesienia tej okazałej siedziby władz miejskich autor nie szukał jednak we względach administracyjnych, lecz w rozważaniach Katona Starszego „De diruenda Carthagine”. Sam czworoboczny budynek („quadranguli figura”) Ratusza Starego Miasta emanował według niego rzymską powagą („Romana gravitas”). Opinia ta wydaje się przesadzona i świadczy raczej o artystycznym dyletanctwie autora porównującego gotycki ratusz do antycznych bazylik będących siedzibami władz rzymskich. W architekturze Ratusza Staromiejskiego wyszczególnił liczne okna („densis fenestris”) oświetlające cały gmach („tota machina”) oraz małe wieżyczki („modica turri”) w narożach budynku. Przede wszystkim jednak zwrócił uwagę na wyniosłą wieżę zegarową znajdującą się w południowej fasadzie, która przewyższała swoją wysokością wszystkie pozostałe. Zanotował również swoistą ciekawostkę w postaci informacji o oznaczaniu upływającego czasu. Mianowicie w porze południowej zegar wodny znajdujący się na wieży ratuszowej („hydraulus”) wskazywał godzinę dwunastą, co obwieszczano wszystkim mieszkańcom miasta za pomocą hejnału wygrywanego na trąbce.

Sporo miejsca autor poświęcił również wnętrzu Ratusza, w którym przysłuchiwał się przecież obradom Colloquium Charitativum. Wśród dziesięciu sal („decem templa”) wymienił jednak z nazwy tylko Salę Senatu („Praesidis nomen”). Uderzyło go wielkie bogactwo form architektonicznych i różnorodność wystroju. Wyszczególnił sklepienia wsparte na kolumnach („fulta columnis fornicibus”), wiszące stropy („lacunaribus suspensa”) pokryte wspaniałymi obrazami („imaginibus splendentia”) oraz szlachetne marmurowe wykładziny. Niestety autor nie pokusił się choćby o próbę przedstawienia bogatego programu ikonograficznego malarskiej dekoracji Ratusza, który dziś znamy już tylko z przekazów źródłowych.

Podczas drugiego pobytu w Ratuszu Starego Miasta (13 VII)²⁵ autor diariusza określił go jako rozległą i miłą dla oka rezydencję władz miasta („palatium amplissimum ac amoenissimum”), która wprawiła go w podziw. Oglądając poszczególne sale zachwycił się kolorowymi, malowanymi sufitymi, bogatymi krzesłami z purpurowymi obiciami, a także ozdobnymi portalami i kolumnami wykładanymi marmurem. Podał też wiele technicznych szczegółów konstrukcji budynku, jak choćby posadzki podgrzewane parą („hippocaustorum pavimentum”). Tym razem autor sam udał się na wyniosłą wieżę zegarową spiralnymi schodami, aby wysłuchać z bliska hejnału obwieszczającego miastu nastanie pory południowej, o którym wcześniej wspominał, a który wydał mu się teraz niezwykle łagodnym dźwiękiem („suavissimo clangore”). Widział tam także niezwykle cenny dzwon wykonany prawie w całości z czystego srebra, przywieziony do Torunia jako łup wojenny. Utartym zwyczajem wszystkich odwiedzających („pro more”) Moskorzowski pozostawił po sobie ślad w Ratuszu wpisując swoje nazwisko na ołowianej tablicy o kształcie woluty tuż obok inskrypcji dokonanej „manum Sacra Regia Maiestatis piaie memoriae Zigismundi 3”. Autor zanotował, iż polski monarcha miał zwyczaj podpisywać się słowami: „Ego sum Rex”.

Wyjątkowy, srebrny dzwon opisywany przez młodego arianina nie zachował się do czasów obecnych. Nie znamy ani jego twórcy, ani czasu powstania, gdyż jak twierdził podróżnik, pochodził on z łupów wojennych przywiezionych do miasta. Aktualnie istnieją w Ratuszu Starego Miasta cztery dzwony, a najstarszy z nich, bogato dekorowany inskrypcją i reliefami, został odlany przez znanego ludwisarza Daniela Tyma (Thieme) zaledwie w kilka lat po odjeździe Moskorzowskiego, gdyż w 1648 r.²⁶

Opis Ratusza pióra Moskorzowskiego jest dla nas cenny ze względu na to, iż otrzymujemy informacje o budowlu, która dotrwała do współczesności po licznych zmianach. Przypomnijmy, że gotycki Ra-

²⁵ Ibid., s. 6.

²⁶ K. Kluczewski, *Dzwony w toruńskim Ratuszu Staromiejskim*, [w:] *Tajemnice starych dzwonów Torunia i Chełmna w 500-tną rocznicę ulania wielkiego Tuba Dei spisanie*, red. T. Jaworski, M. Nasieniewski, K. Przegiętki, Toruń 2001, s. 51–54, 57–68.

tusz Starego Miasta Torunia powstał w XIV w. Stan, w jakim oglądał go Moskorzowski, był efektem przebudowy średniowiecznego gotyckiego gmachu w duchu manieryzmu północnego, dokonanej według projektu architekta gdańskiego Antoniego van Opbergena najprawdopodobniej w dwóch etapach w latach 1602–1605. Ratusz uzyskał wtedy większą wysokość poprzez dodanie trzeciej kondygnacji, szczytów na każdej z czterech fasad, narożnych wykuszowych wieżyczek oraz powiększenie powierzchni okien, które tak bardzo przypadły autorowi do gustu. W tej formie Ratusz istniał do 1703 r., kiedy to został bardzo poważnie zniszczony podczas oblężenia miasta przez wojska szwedzkie²⁷.

Wypada także żałować, iż Moskorzowski nie pokusił się o dokładniejszy opis wnętrza ratuszowych, a szczególnie jego wystroju malarzkiego. Ten cenny zespół obrazów wzorowanych na dekoracji malarzkiej Sali Czerwonej Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku uległ kompletnemu zniszczeniu podczas pożaru w czasie oblężenia w 1703 r. Obrazy były dziełem znanego malarza gdańskiego Antoniego Möllera, który wykonał je w latach 1602–1603. Na całość dekoracji składały się malowidła ściennie ujęte w dekoracyjne ramy i jednolicie czerwone tapiserie ścian, o czym Moskorzowski nie wspomina. Sporym mankamentem tego opisu, tym bardziej że autor spędził w budynku wiele czasu, jest brak informacji o tematach przedstawień. Program ikonograficzny był dziełem burmistrza toruńskiego Henryka Strobanda Młodszego, obecnego jeszcze na obradach Colloquium Charitativum. Obejmował on sceny zaczerpnięte z tradycji antycznej oraz chrześcijańskiej. Jego wymowa miała typowo protestancki moralizatorsko-dydaktyczny charakter propagujący ideały i cnoty dobrego mieszczanina i chrześcijanina. Z tego tytułu obrazy nie mogły z pewnością oburzać konsekwentnego arianina tak mocno wyczulonego na katolicką idolatrię w dziedzinie sztuki sakralnej²⁸.

²⁷ Więcej na ten temat zob. E. Gąsiorowski, *Ratusz Staromiejski w Toruniu*, Toruń 2004, s. 91–132.

²⁸ Na temat malarzkiej dekoracji ratusza zob. J. Puciata-Pawłowska, *Program ikonograficzny zaginionego stropu Antoniego Möllera w ratuszu toruńskim*, *Zapiski Historyczne*, t. 24, 1958–1959, z. 4; S. Dąbrowski, *Malowidła Antoniego Möllera w Ratuszu toruńskim*, *Zapiski TNT*, 1927, t. 7, s. 169–185.

Podczas drugiej swojej bytności w Ratuszu (13 VII) Moskorzowski dokładnie przyjrzał się malowidłom zdobiącym stropy i ściany. Najciekawsza jest w tym kontekście jego wzmianka o malowidle stropowym w Sali Senatu. Młody arianin określił nawet temat jednego z obrazów, który przedstawiał, jak zapisał autor, cały senat zgromadzony nad stołem w sali zebrani („totus Senatus super mensam”). Co jeszcze ważniejsze, Moskorzowski podkreślił daleko posunięty realizm i portretność tego obrazu, a może przede wszystkim mistrzostwo jego wykonania wyrażające się w misternym oddaniu detali. Zauważył mianowicie wielkie podobieństwo wizerunków rajców do modeli, a także wierność malarza w oddaniu szat, budowy ciała ludzkiego oraz konturów i kształtów wszelkich namalowanych obiektów, notując: „vestes, lineamentaque, corporis ac vultuum ad vivum depixit pictor”²⁹.

Sądząc z opisu autor miał z pewnością na myśli obraz przedstawiający Mądrość. Było to trzecie w kolejności malowidło stropowe A. Möllera przedstawiające alegorię Rozwagi upersonifikowaną w postaci kobiety w purpurowej szacie z przepaską na głowie. Na łonie kobiety malarz przedstawił widok miasta Torunia, a obok Ratusz Starego Miasta z widoczną w jego wnętrzu sesją senatu. Obok artysta umieścił widok sesji weneckiego senatu, co bardzo dobrze obrazuje republikańskie tradycje i zarazem ambicje toruńskich rajców³⁰.

Innym godnym uwagi miejscem był toruński arsenał („armamentarium”) znajdujący się na drugiej kondygnacji Ratusza Starego Miasta. Moskorzowski zwiedził go ponad miesiąc od przyjazdu do miasta (13 VII), ale jak twierdził, tylko dzięki przychylności urzędnika ratuszowego („beneficio curatoris publicae armaturae”). Oglądał tam różnoraki sprzęt wojenny. Zarówno ten nowoczesny, aktualnie używany, jak rusznice („bombarda”), katapulty miotające kamienie i pociski („tormentum bellicum”), balisty, tarany do kruszenia murów („tormentum murale”), pociski czy muszkiety, a także ten posiadający w XVII w. już tylko wartość muzealną jak miecze, tarcze, zbroje, proce czy hełmy. Wydaje się, iż Moskorzowski nie reprezentował pacyfistycznego skrzydła arian, gdyż oglądając zgromadzony w arsenale sprzęt dokonał

²⁹ B.Cz., rkps 1372, s. 6.

³⁰ Zob. E. Gąsiorowski, op.cit., s. 103.

jedynie jego klasyfikacji, oglądając poszczególne maszyny z wyraźnym zainteresowaniem, a nawet znanstwem³¹.

Jednak nie tylko architektura zaprzętała uwagę ariańskiego podróżnika. Spodobały mu się również piękne i uprawne ogrody podmiejskie toruńskich patrycjuszów otaczające miasto. Zachwalał szczególnie „hortus Joannis Hübneri”, w którym miał okazję przebywać³². Przebywanie na łonie przyrody uznał nie tylko za odpoczynek dla ciała, ale przede wszystkim duszy („recreare animum volupe est”). Zanotował tam oranżerię z palmami oraz różnego typu obiekty architektury krajobrazowej („opere topiario”). Przede wszystkim były to klomby pośród szpalerów drzew porośnięte kwiatami i ziołami, ale także liczne ścieżki i podziemne kanały („subterraneis meatibus”) uchodzące do Wisły. Szczególnym zainteresowaniem autora cieszyła się również rzeźba ogrodowa. Wymienił tu kilka posągów-fontann o wymyślnych kształtach, które oglądał w ogrodzie: dość frywolną statwę siedzącego bożka Dionizosa („Albi Bacchus”) rozlewającą wokół wodę i stojącego żołnierza, z którego muszkietu wypływała woda („stans trux miles bombardae ei aculatur aquam”). W jednym przypadku Moskorzowski zapisał dokładnie wygląd rzeźby i podał jego źródło. Uczynił to opisując małą fontannę w formie misy mieszczącej wewnątrz siedem planet oraz przedstawienie Neptuna z trójzębem oszukującego zmienną Fortunę („Neptunus cum tridente fallaxque fortuna mutabili”). Owa fontanna miała również tę właściwość, iż wyrzucała krople wody w ten sposób, że skrapiały one przechodzących obok niej..

Po opisanu niewątpliwie przyjemnego pobytu w ogrodach Johanna Hubnera³³, członka toruńskiego patrycjatu, w pierwszym tygodniu po przybyciu do Torunia, Moskorzowski krótko relacjonuje pod datą 11 czerwca przebieg dorocznego jarmarku toruńskiego rozpoczynającego się w niedzielę Św. Trójcy („festum SS Trinitatis”)³⁴. Wedle relacji

³¹ B.Cz., rkps 1372, s. 5–6.

³² Ibid., s. 3.

³³ Johann Hubner (Hübner) – wpływy przedstawiciel patrycjatu toruńskiego. Pełnił liczne urzędy miejskie: ławnika podmiejskiego (1631–1640), ławnika Starego Miasta (1640–1641), wójta (1641), sędziego Starego Miasta (1642) i wreszcie rajcy Starego Miasta (1641–1659); por. K. Mikulski, *Urzednicy miesty Torunia. Spisy (1454–1650)*, Toruń 2001, s. 114, 141, 169.

³⁴ B.Cz., rkps 1372, s. 3.

autora wydarzenie to celebrowano przez dwa tygodnie. Było to wielkie święto handlu, podczas którego na ulicach miasta sprzedawano sukno, aromatyczne przyprawy oraz zboże. Na jarmark zjeżdżali się kupcy z bliższych i dalszych okolic oraz kupujący różnego stanu, wieku, płci i zamożności. Nie brakowało Żydów oraz cudzoziemców. Notatka o udziale kupców żydowskich jest tutaj symptomatyczna, gdyż zgodnie z toruńskim prawem nie mieli oni wstępu do miasta poza okresem jarmarków. Jednak ten oficjalny zakaz był niejednokrotnie łamany³⁵. Niestety autor nie wyszczególnił narodowości, które można było spotkać w Toruniu w czasie trwania jarmarku. Uczynił tak później przy okazji jarmarku w Gdańsku (26 VIII 1646), gdzie wymienił kilkadziesiąt nacji, a w tym nawet Hiszpanów³⁶.

Toruński jarmark wiosenny, który na Moskorzowskim wywarł duże wrażenie swoimi rozmiarami, długością trwania oraz liczebnością uczestników, nie był jednak ani jedyną, ani najważniejszą imprezą handlową w mieście. Najistotniejszy dla miejscowego handlu i zarazem najdłuższy był jarmark zimowy rozpoczynający się w święto Trzech Króli (6 stycznia) i trwający dwa tygodnie. Trzecim był jarmark jesienny przypadający w okolicach święta Szymona i Judy (28 października). Jarmark wiosenny, opisany przez młodego arianina, dopiero od pięciu lat (od 1640 r.) był obchodzony w podanym przez niego terminie. Wcześniej organizowano go w święto Wniebowstąpienia. Jarmarki toruńskie gromadziły w XVII w. wielu kupców z różnych stron Polski i krajów ościennych, gdyż zgodnie z oficjalną konstytucją sejmową z 1628 r. stawały się obok swoich odpowiedników w Gdańsku i Łowiczu jedynymi miejscami wymiany handlowej pomiędzy kupcami z terenów Rosji i ziem niemieckich. Oferowano tam szeroki asortyment towarów, a wśród nich przede wszystkim wełnę, skóry, tkaniny, futra czy „korzenie”. Pozostaje tylko żałować, iż takiego wykazu nie sporządził w swej relacji Moskorzowski³⁷.

³⁵ Zob. K. Maliszewski, *Stosunki religijne w Toruniu w latach 1548–1660*, [w:] *Historia Torunia*, t. 2, cz. 2, s. 297.

³⁶ B.Cz., rkps 1372, s. 83.

³⁷ S. Cackowski, *Rozkwit toruńskich jarmarków*, [w:] *Historia Torunia*, t. 2, cz. 2, s. 56–61.

Kolejnym wydarzeniem w życiu miasta były obchody katolickiego święta Bożego Ciała wzmiankowane przez autora pod datą 15 czerwca³⁸. Moskorzowski określił uroczyste obrzędy jako pamiątkę ukrzyżowania Ciała Zbawiciela Naszego („memoria Corporis Salvatoris Nostri pro nobis crucifuxi”). Autor zaznaczył masowy charakter obchodów. Nadmieniał bowiem, iż w święcie brały udział wielkie rzesze pospólstwa, które wyległy na wszystkie ulice miasta („populus frequens totis sese effundebat plateis”). Tłum przechodzący procesjonalnie ulicami miasta na czele z biskupem chełmińskim Kaspem Działyńskim („Działynius”)³⁹, jego bratem starostą puckim oraz okoliczną szlachtą stanowiącą orszak pontyfikalny („magna nobilium stipatum”), zrobił wielkie wrażenie na peregrynancie. Możemy podejrzewać, iż katolicką procesję widział z pewnością nie po raz pierwszy, ale zapewne nie spodziewał się jej ujrzeć w takim wydaniu na terenie sprostestantyzowanego Torunia.

Samo święto miało dla młodego arianina niezwykle radosny i widowiskowy charakter, gdyż uczestnicy szli przy dźwiękach muzyki wygrywanej na fletach, piszczałkach, trąbach, lutniach i harfach. Moskorzowski zaznaczał jednak, iż luterzańskie władze miasta zezwoliły na procesję tylko dwiema ulicami, na trasie od kolegium jezuickiego do dominikańskiego kościoła św. Mikołaja („a Jesuitis ad Dominicanos et a Dominicanis ad coenobium”). Nad pokojowym przebiegiem uroczystości czuwał wysłannik („curator”) Rady Miejskiej, niejaki Belham⁴⁰, który miał nie dopuścić do tumultu ludności protestanckiej skierowanego przeciwko katolikom.

Dowiadujemy się też ciekawego szczegółu. Wiadomo, iż procesje toruńskie zawsze budziły bardzo żywe emocje i niejednokrotnie do-

³⁸ B.Cz., rkps 1372, s. 4.

³⁹ Kasper Działyński pełnił urząd biskupa chełmińskiego w latach 1639–1646. W 1639 r. wystąpił na sejmie z wotum w sprawie utrudniania przez luteranów w Toruniu publicznego kultu katolickiego i przywrócił w 1643 r. procesję w święto Bożego Ciała. Wskutek tego w 1643 r. zawarto ugodę. Jednakże w 1645 r. popadł w otwarty konflikt z toruńskimi jezuitami, rzucając kłtwę na ich zwolenników. Było to przyczyną jego nieobecności na Colloquium Charitativum; J. Poraziński, *Działyński Kasper*, [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, 1992, s. 367–368.

⁴⁰ W spisach urzędników miejskich Torunia z 1645 r. nie udało się odnaleźć niko- go o podobnym nazwisku; por. K. Mikulski, op. cit., s. 114, 167.

chodziło w ich trakcie do różnych zajęć. Nie inaczej było w 1645 r. Mianowicie ów kurator ratuszowy dla wdrożenia planu zakładającego zaprowadzenie spokoju miał do pomocy strażników z łańcuchami („sattellites cum cathenis”). Ich zadaniem było nie dopuścić, aby rozszalały tłum protestantów („populus lymphatus”), jak go określił Moskorzowski, nie wznosił zapór ani barykad na drodze procesji, jak działo się to w przeszłości. Autor niezwykle rzeczowo i szczegółowo zrelacjonował obchody święta. W całej wypowiedzi wyczuwa się jednak ogromną niechęć właściwą dla gorliwego zeloty. Moskorzowski używa na określenie rytów, które oglądał, niewybrednych i obraźliwych terminów. Nazywa je przesądami („superstitiones”), a biskupa określa jako niegodziwca i zbrodniarza („nefandus”). W ogóle całe święto wzbudzało w nim odrazę, którą okazał nazywając je bez ogródek „omnimode detestabilem idolatriam”, czyli całkowicie haniebnym bałwochwalstwem.

Co niezwykle symptomatyczne, Moskorzowski, będący protestantem, w mieście o wyraźnej przewadze tego wyznania, opisuje święta katolickie. Nie było to jednak spowodowane faktem, iż główne święta toruńskich protestantów (rocznica reformacji Marcina Lutra i rocznica oficjalnego uznania kultu luterńskiego w mieście) przypadają poza okresem jego pobytu w mieście. Można więc uznać, że przy całej niechęci do luteranizmu i kalwinizmu to katolicyzm był w jego mniemaniu najbardziej niedopuszczalnym spośród wszystkich wyznań. Poza tym święta katolickie w wydaniu barokowym miały o wiele bardziej spektakularny charakter niż protestanckie. Młody arianin, choć nie można go uznać za bezstronnego obserwatora, dostarcza nam jednak ważnych informacji na temat przebiegu newralgicznego przejawu katolickiej pobożności, jakim była procesja eucharystyczna.

Uroczyste obchody święta Bożego Ciała zapoczątkowali jezuita, którzy przybyli do Torunia w 1596 r. Inicjatywa zakonników spotkała się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem Rady miasta, wskutek czego próba organizacji wyłącznie przykościelnej procesji w 1606 r. skończyła się antykatolickim tumultem i czasowym wygnaniem jezuitów z miasta. Problem powtórzył się w 1614 r. i 1639 r., kiedy to procesja została zatrzymana przez luteranów za pomocą łańcuchów zamykających przejście. Opisywana przez Moskorzowskiego procesja miała

miejsce tuż po zawarciu ugody (1643), na podstawie której przyznano katolikom prawo do procesjonalnego przejścia ustaloną trasą. Biegła ona, co zanotował też podróznik, od kościoła św. Jana przez Rynek, ulicę Szewską i Most Pauliński do kościoła dominikanów św. Mikołaja. Dla zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju nałożono na członków Rady Miejskiej obowiązek przebywania w trakcie procesji w Ratuszu, a uczniów jezuickich w ich kolegium⁴¹.

Z kolei 2 lipca Moskorzowski przypatrywał się ćwiczeniom wojсковym obywateli miasta („solitum anniversarium civium Thorunensium militare”). Jak zanotował, były one organizowane każdego roku jeszcze zwyczajem Krzyżaków („mos a Cruciferis”), jak przypuszczał. Pokrótce opisał przebieg manewrów, które rozpoczynały się wspólnym udaniem się na strzelnicę imitującą pole walki w rynsztunku bojowym („omnibus cum apparamentis bellicis in campum egrediantur”). W trakcie ćwiczeń autor miał możliwość obejrzeć w akcji maszyny wojenne, które wcześniej podziwiał jako eksponaty w arsenale. Oglądał popisy strzeleckie muszkieterów mierzących do tarcz oraz obsługę katapulty strzelającą do celu.

Wydaje się, iż najciekawszym elementem tych ćwiczeń były zawody strzeleckie, które miały wyłonić „króla kurkowego”. Składały się one z dwóch konkurencji: strzelania z katapulty i z muszkietu. Zwycięzcą zostawał strzelec, który trafiał celnie w wyznaczone miejsce odpowiednio trzy- i siedmiokrotnie („si quis ex tormento 3, ex vulgari bombardia 7 locum destinatum tetegerit”). Triumfator był natychmiast ogłaszany królem („statim in regem eligetur”) na cały rok. Nagrodą był jednak nie srebrny kur, lecz ozdobna, pozłacana statuetka wołu („auratis cornibus decoratus bos”) oraz pewna suma pieniędzy, której wysokości autor nie sprecyzował, pochodząca z części podatków miejskich. Na zakończenie ćwiczeń ich uczestnicy przed rozejściem się do domów składali uroczystą przysięgę, zobowiązując się do obrony mia-

⁴¹ Por. K. Maliszewski, *Działalność jezuitów w protestanckim Toruniu u schyłku XVI i w XVII wieku na tle stosunków wyznaniowych w mieście*, [w:] *Jezuici w Toruniu (1596–1996). Materiały konferencji zorganizowanej w Toruniu 17–23 listopada 1996 z okazji jubileuszu 400-lecia przybycia jezuitów do miasta*, red. K. Maliszewski i W. Rozyńkowski, Toruń 1997, s. 50–53; S. Salmonowicz, *W staropolskim Toruniu (XVI–XVIII w.). Studia i szkice*, Toruń 2005, s. 33.

sta, a maszyny wojenne wracały do zbrojowni. Te zabawy wojenne nie tylko nie budziły sprzeciwu, ale zupełnie wyraźnie przypadły młodemu wyznawcy arianizmu i jego opiekunowi do gustu, gdyż wyraził on chęć organizowania podobnych imprez w posiadłościach Braci Polskich („haec nostrae imitari vellent urbes”). Podziwiali bowiem nie tylko sprawne przeprowadzenie ćwiczeń, ale i militarną organizację miasta, które nakładało na wszystkich obywateli obowiązek ćwiczeń w strzelaniu do tarczy nie krócej niż przez sześć tygodni w roku⁴².

Ten niewątpliwie ciekawy opis ćwiczeń strzeleckich jest świadectwem starej toruńskiej tradycji urządzania podobnych manewrów. Miały one źródło w organizowanych przez cechy dla swoich członków ćwiczeniach w strzelaniu (pierwotnie z kuszy), będących de facto szkoleniem na wypadek obrony miasta. Bractwo strzeleckie powstało w Toruniu w 1352 r. jako dwa odrębne zrzeszenia działające zarówno w Starym jak i w Nowym Mieście. Dysponowały one dwiema strzelnicami. Staromiejska, działająca od 1412 r., znajdowała się pomiędzy murami na odcinku między Bramą Chełmińską i Starotoruńską. Strzelnica Nowego Miasta była usytuowana odpowiednio w międzymurzu pomiędzy bramami św. Jakuba i św. Katarzyny. Jednak od 1489 r. po połączeniu dwóch gałęzi bractwa funkcjonowała już tylko jedna strzelnica umiejscowiona między murami Starego i Nowego Miasta przy obecnej ulicy Podzamcze, którą opisuje Moskorzowski. W ćwiczeniach używano ręcznej broni palnej (rusznicy, muszkietu), strzelając do tarczy. Pierwotnie trafiano do podobizny kura przytwierdzonej do żerdzi. W zawodach tych z czasem zaczęto też wykorzystywać artylerię, a od 1628 r. wyznaczono urząd puszarza miejskiego. Za zwycięstwo przyznawano wysokie nagrody (np. w 1659 r. był nią tuczony wół) i przywileje. Szczególnie intensywnie strzelano w 1644 i 1646 r., choć jak świadczy relacja Moskorzowskiego, również w tym czasie organizowano bardzo spektakularne ćwiczenia⁴³.

⁴² B.Cz., rkps 1372, s. 7.

⁴³ T. Janowski, *Historia Bractwa Strzeleckiego w Toruniu*, [w:] *Księga pamiątkowa Bractwa Strzeleckiego w Toruniu wydana z okazji 575-letniej rocznicy istnienia (1352–1927)*, Toruń 1927, s. 5–6; B. Dybaś, *Dzieje wojskowe Torunia w latach 1548–1660*, [w:] *Historia Torunia*, t. 2, cz. 2, s. 142.

Najwięcej miejsca w opisie miasta zajmuje relacja z obrad Colloquium Charitativum. Historyczne spotkanie ekumeniczne katolików, kalwinistów i luteranów odbyło się w dniach 28 VIII – 21 XI 1645 r., a głównym miejscem jego obrad był gmach toruńskiego Ratusza Staromiejskiego. Inicjatywa organizacji tego spotkania wyszła w 1643 r. ze strony katolickiej i rychło zyskała protekcję monarszą Władysława IV Wazy. Jednak do planowanego spotkania nie doszło w pierwotnym terminie (10 X 1644). Ostatecznie datę rozpoczęcia zjazdu ustalono na 28 VIII 1645 r. Król, który w trakcie swego panowania bawił w Toruniu czterokrotnie, nie przybył jednak osobiście na Colloquium przysyłając swoich legatów⁴⁴. Polską scenę wyznaniową pierwszej połowy XVII w. reprezentowały tylko trzy konfesje: luteranie, katolicy i wyznawcy kalwinizmu, którzy przed Colloquium dokonali na zjeździe w Lesznie unii z Braćmi Czeskimi⁴⁵.

Na wysoką rangę kolokwium i jego obszerny opis w diariuszu złożyło się kilka faktów. Przede wszystkim było to wydarzenie bezprecedensowe w ówczesnej Europie pochłoniętej kończąca się wojną trzydziestoletnią. Nie mógł zmienić tego fakt, iż arianie nie brali w nim bezpośredniego udziału. Poza tym mamy prawo sądzić, iż przypatrywanie się obradom było głównym celem toruńskiego epizodu Moskorzowskiego wchodzącego przeciw w skład większej grupy Braci Polskich. Nie bez znaczenia jest wreszcie fakt, iż zapewne ojciec autora przykazał w swej instrukcji młodemu podróżnikowi dokładną obserwację Colloquium i jego szczegółowe protokołowanie, dzięki czemu dysponujemy dziś tą ciekawą relacją naocznego świadka. Sam zresztą Moskorzowski notuje w diariuszu, iż wysyłał z Torunia listy do ojca (24 VI), informując go o swoim pobycie⁴⁶.

Z punktu widzenia Hieronima Moskorzowskiego najistotniejszą przesłanką rozpoczynającego się właśnie Colloquium był brak w szeregu jego uczestników wyznawców arianizmu. Przyczyną niedo-

⁴⁴ S. Salmonowicz, *Zygmunt III i Władysław IV, [w:] Królowie polscy w Toruniu*, red. M. Biskup, Toruń 1984, s. 41–43.

⁴⁵ Zob. E. Piszcz, op. cit., passim; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 5, Lublin 2002, s. 251–253.

⁴⁶ B.Cz., rkps 1372, s. 5.

puszczenia Braci Polskich do udziału w toruńskich obradach było skrajne stanowisko dogmatyczne i nierzadko społecznie reprezentowane przez tę konfesję, co nie pozwoliło mu na osiągnięcie konsensusu z luteranami i kalwinistami, o katolikach nie wspominając. Przypomnijmy jednak, iż pierwotnie w swym liście (wydanym 12 XI 1643) prymas Łubieński zaprosił wszystkich bez różnicy dysydentów polskich na spotkanie ekumeniczne. Arianie, dla których toruńska impreza była szansą wyjścia z izolacji, przybyli do Torunia na ledwie jednodniowe spotkanie – 9 X 1644 (w składzie Janusz Szlichtyng, Marcin Ruar i Krzysztof Lubieniecki), nie wiedząc, iż planowane kolokwium zostało przesunięte na rok przyszły. Od biskupa Jerzego Tyszkiewicza uzyskali jedynie informację, że nie zostali dopuszczeni do obrad podczas przyszłorocznej „rozmowy”, gdyż katolicy mieli się tam spotkać tylko z luteranami i kalwinistami⁴⁷.

Nie bez znaczenia dla wykluczenia arian z Colloquium Charitativum było również niechętnie nastawienie władz miejskich Torunia wobec wyznań radykalnej reformacji, w tym szczególnie do menonitów i właśnie Braci Polskich. O ile ci pierwsi mieli prawo przebywania w dobrach toruńskich, głównie ze względu na znaczne korzyści gospodarczo-ekonomiczne płynące z ich osadnictwa, o tyle arianom takiego wyboru zdecydowanie odmawiano. Skalę niechęci do Braci Polskich najlepiej oddaje edykt Rady Miejskiej Torunia z 1622 r., który zabraniał im nie tylko posiadania w mieście swego zboru, ale w ogóle organizowania zebrań i rozprowadzania książek. Był to wyraźny przejaw nietolerancji władz miasta, a zarazem istotny element ich polityki, co podkreślił toruński kronikarz umieszczając wzmiankę o tym edyktie w swym dziele⁴⁸.

Młody autor diariusza, niezrażony brakiem oficjalnego zaproszenia na Colloquium dla arian, przebywał w Toruniu przez cały czas jego trwania. Informował na bieżąco w swoim dzienniku o przybywaniu kolejnych reprezentantów różnych wyznań. Już 11 sierpnia poczynił pierwsze ogólne spostrzeżenia tego typu, a w dwa dni później donosił

⁴⁷ E. Piszczyk, op. cit., s. 78–79, 106–109.

⁴⁸ J. H. Zernecke, *Thornische Chronika in welcher die Geschichte dieser Stadt vom 1231 bis 1726*, Berlin 1727, s. 267.

o przybyciu Zygmunta Gorayskiego, przywódcy obozu kalwińskiego⁴⁹. Z dalszych zapisów na marginesie można ułożyć swoistą księgę gości przybywających do Torunia na zjazd. 25 sierpnia przyjechała delegacja arian (wyłącznie jako widzowie) w składzie: Marcin Ruar, Piotr Stegman oraz nie wymienieni z imienia Szlichtyng i Lubieniecki. 26 i 27 sierpnia przybyli legaci katolicy: Jan Leszczyński i Jerzy Ossoliński⁵⁰.

Opis przebiegu Colloquium Charitativum rozpoczął Moskorzowski od dnia jego otwarcia (28 VIII 1645). Rankiem o godzinie szóstej, według jego relacji, w kościele św. Jana zgromadzili się katolicy. Przy tej okazji po raz kolejny wyraził swoją dezaprobatę dla katolickich nabożeństw, pisząc, iż dopiero po zakończeniu papistowskich lamentów („*quiritus Papisticis*”) odbyła się tam msza celebrowana przez biskupa żmudzkiego, czyli Jerzego Tyszkiewicza. Następnie udano się do Ratusza, do którego pierwszy wkroczył legat królewski. Autor opisał kolejność zasiadania przy stole obrad oraz zdał skrótową relację z inauguracyjnego posiedzenia, którą zamknął informacją o mowie Jana Hülsemanna, profesora z Wittenbergi i niekwestionowanego przywódcy teologów luterańskich. Całość obrad zakończono o godzinie 17 rozejściem się do domów⁵¹.

Moskorzowski zamieścił również z kronikarską dokładnością nazwiska wszystkich uczestników zjazdu ekumenicznego⁵². Na pierwszym miejscu wymienił reprezentantów kościoła katolickiego: „*Nomina eorum qui a parte Romana Catho[lica] Colloquio Thorunensi interfuerant*”⁵³. Na czele obozu katolickiego autor usytuował kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego, legata królewskiego, podając jego pełną tytulaturę. Następnie znajdujemy na liście Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, który został zastępcą legata w drugiej fazie obrad, oraz kasztelana gdańskiego Stanisława Kobierzyckiego. W dalszej kolejności umieszczone zostały nazwiska

⁴⁹ B.Cz., rkps 1372, s. 7.

⁵⁰ Ibid., s. 8.

⁵¹ Ibid., s. 8–9.

⁵² Ibid., s. 9–17.

⁵³ Ibid., s. 9–14.

teologów katolickich delegowanych na zjazd toruński. Na ich czele stał biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz. Następnie autor wymienia teologów królewskich, czyli trzech jezuitów: Grzegorza Schönhofa (Schonoffius), Przemysława Rudnickiego oraz Wawrzyńca Piekarskiego. Pozostałych teologów wymienia zgodnie z przynależnością diecezjalną w następującej kolejności: archidiecezja gnieźnieńska (Stefan Damalewicz, Benedykt Bułakowski, Bartłomiej Nigrinus), diecezja krakowska, diecezje włocławska, poznańska, plocka, warmińska, żmudzka oraz chełmińska. Należy zauważyć, iż przy sporządzaniu tego wykazu wkrađa się pewna nieścisłość, gdyż Moskorzowski nie wymienił osobno diecezji wileńskiej, włączając jej przedstawicieli do diecezji włocławskiej, która faktycznie miała tylko jednego reprezentanta, Sebastiana Grotkowskiego, którego nazwiska brak w spisie autora⁵⁴.

Drugim wymienionym w kolejności wyznaniem byli kalwiński. Spis przedstawicieli kościoła reformowanego zatytułowany „Ex parte Reformatorum”⁵⁵ został podzielony na przewodniczących czy też prezesów („praesides”) oraz pastorów (pastores) z poszczególnych dzielnic: Małopolski, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wielkopolski i Prus. Na czele listy autor wymienił kasztelana chełmskiego Zbigniewa Gorajskiego (Zbygneus de Gorai), głównego protektora kalwinistów. Łącznie wymienił 20 osób. Oddzielnie wymienił też skład delegacji złożonej z teologów reprezentujących księcia elektora brandenburskiego, lennika Rzeczypospolitej z największą sławą, a mianowicie Janem Amosem Komeńskim⁵⁶. Byli oni również wyznania kalwińskiego, lecz oficjalnie nie wchodzili w skład jego delegacji, dysponując jedynie głosem doradczym⁵⁷.

Jako ostatnie z wyznań zostali wymienieni luteranie („Ex parte Invariata Augustana Confessionis”)⁵⁸. Autor wprowadził tutaj trójdzielny schemat podziału na przewodniczących, teologów i rozmówców („Theologi Augus[tanae] Con[fessionis] et collocutores”) oraz

⁵⁴ Zob. E. Piszczyk, op. cit., s. 210–211.

⁵⁵ B.Cz., rkps 1372, s. 14–15.

⁵⁶ Ibid., s. 18.

⁵⁷ Zob. K. Maliszewski, *Wokół Colloquium*, s. 298.

⁵⁸ Ibid., s. 16–17.

pozostałych reprezentantów obozu ewangelicko-augsburskiego („accesserunt deinceps”). Jako pierwszy figurował na tej liście starosta sztumski Zygmunt Guldenstern. Moskorzowski wymienił 25 nazwisk teologów lutekańskich z największymi sławami na czele: Janem Hülsemannem, Janem Botsakiem, Abrahamem Caloviussem i Piotrem Zimmermannem.

W dalszej części diariusza autor opisywał szczegółowo dzień po dniu, z krótkimi przerwami, kolejne sesje Colloquium Charitativum. Zaznaczał ważniejsze wydarzenia bądź brak jakiegokolwiek sesji danego dnia. Ważniejszym wydarzeniem, takim jak choćby odczytanie listu królewskiego, poświęcał więcej miejsca⁵⁹. Relacjonował spory doktrynalne, wyznania wiary wszystkich trzech konfesji oraz streszczenia dysput. Pomijamy te fragmenty, jak było to zaznaczone we wstępie, ze względu na ich dokładne opracowanie w literaturze przedmiotu. Z osobistych spostrzeżeń autora można tu wymienić jego rozczarowanie, jakiego doznał drugiego dnia zjazdu, kiedy nie udzielono arianom głosu, na co z pewnością liczyła ich delegacja, czy próby nieoficjalnych rozmów prowadzonych przez przedstawicieli arian poza obradami. Moskorzowski informował, iż 3 września przybył do Torunia Eliaasz Arciszewski, brat słynnego Krzysztofa, „polskiego konkwistadora”. Dla podniesienia rangi znanego współwyznawcy młody arianin wymienił jego tytuły dworzanina i pułkownika królewskiego („SRM aulicus ac colonellus”), podkreślając, że mimo młodego wieku jest to godny syn Marsa, boga wojny⁶⁰.

Właściwie od tego momentu aż do końca swego pobytu w Toruniu Moskorzowski wydaje się być pochłonięty kolejnymi etapami toczącego się kolokwium, które obszernie relacjonował. Nie było tu już miejsca na zwiedzanie ani rozrywkę, jak w pierwszej części diariusza. Pozostały czas poza obserwowaniem obrad spędzał prawdopodobnie w ławach toruńskiego Gimnazjum Akademickiego. Należy uznać, iż czas przez niego spędzony na sali obrad jego opiekunowie i wychowawcy uważali za niezwykle cenny element edukacji wyznaniowej i przygotowanie do prowadzenia polemik. Moskorzowski nie wspomi-

⁵⁹ B.Cz., rkps 1372, s. 24.

⁶⁰ Ibid., s. 20.

na w ogóle o warunkach codziennego bytowania, uznając ten temat być może za niegodny wobec wielkiej dysputy ekumenicznej, do której jednak jego współwyznawcy nie zostali dopuszczeni. Nie wiemy zatem, gdzie autor diariusza mieszkał, a brak od początku sierpnia 1645 r. innych zapisek niż poświęconych kolokwium wskazuje niezbicie, iż było ono jedynym jego zajęciem, aż do momentu wyjazdu.

21 listopada autor informował o odbyciu ostatniej (XXXVI), zamykającej obrady kolokwium sesji. Stwierdził, iż protokół podpisali jedynie katolicy i kalwiniści, po czym nastąpiło wzajemne pożegnanie i rozjechanie się uczestników. Mimo iż Colloquium Charitativum nie przyniosło spodziewanych wyników w dialogu ekumenicznym Moskorzowski oceniał je bardzo pozytywnie, używając w podsumowaniu na jego określenie terminu „fraterna colloquio” (braterska rozmowa)⁶¹. Pożegnanie z Toruniem w wydaniu autora było bardzo zdawkowe. Z jednego zaledwie zdania dowiadujemy się, iż 28 listopada wyruszył z Januszem Szlichtyngiem w trzydniową podróż do Elbląga. Jest to jedyny zapis z tego dnia⁶².

Mimo młodego wieku autora relacja Hieronima Gratusa Moskorzowskiego z pobytu w Toruniu odznacza się wysokim poziomem literackim. Już sam fakt, iż została przez niego spisana po łacinie wskazuje na jego solidne wykształcenie. Diariusz cechuje się rozległością opisów i rzeczowością obserwacji. Dla porównania możemy tutaj zanotować kilka uwag na temat innej relacji, współczesnej Moskorzowskiemu. Jest to fragment diariusza podróży Stanisława Oświęcima udającego się do Niderlandów i Francji w poselstwie po małżonkę Władysława IV Wazy, Ludwikę Marię Gonzagę. Autor spędził w Toruniu zaledwie kilka dni w sierpniu 1645 r. Do miasta przybył żeglując łodzią po Wiśle w drodze do Gdańska. Jak informował czytelników, chcąc widzieć obrady kolokwium, specjalnie, mimo pośpiechu, pozostał w mieście przez cały dzień (29 VIII) „dla przysłuchania się i przypatrzenia tej sprawie”. Jednak w dniu rozpoczęcia notował jedynie zdawkowo początek „charitativum colloquium cum dissidentibus in religione Christiana Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litew-

⁶¹ Ibid., s. 44.

⁶² Ibid., s. 45.

skiego”. Autor wyrażał wielką radość z tego powodu, lecz nie pozostawił relacji. Ograniczył się tylko do streszczenia przemowy kanclerza Jerzego Ossolińskiego, legata królewskiego, zasłaniając się faktem, iż wszystkie debaty i przemówienia zawarto w oficjalnej księdze zatytułowanej „Acta conventus Toruniensis celebrati anno 1645”. Nie pozostawił natomiast w ogóle żadnych uwag na temat miasta i swoich wrażeń z jego oglądania⁶³.

Porównanie relacji z pobytu w Toruniu młodego arińskiego peregrynanta szukającego w swej podróży głównie wiedzy i doświadczonego dyplomaty królewskiego wypada pod każdym względem na korzyść tego pierwszego. Nieco inaczej wygląda natomiast paraleta między diariuszem Moskorzowskiego i relacją angielskiego kupca Petera Mundy’ego, który w Toruniu bawił nieco wcześniej, a mianowicie na przełomie lat 1640/1641 (25 grudnia–17 stycznia). Zaledwie czteroletnia różnica w dacie pobytu w mieście pozwala traktować te dwa opisy jako niemalże współczesne.

Diariusz Anglika z oczywistych względów nie zawiera wzmianek o Colloquium Charitativum, ale w opisie miasta ujmuje podobne elementy, choć w mniejszym zakresie. Mundy zwrócił po pierwsze uwagę na wyniosłą i obronną sylwetkę Torunia („walled round, full of Turretts, 9 or 10 gates”). Ratusz uznał zaś za najpiękniejszy w całym kraju, chociaż uwagę jego zwróciła jedynie wieża („a lofty, costly tower”). Więcej miejsca zajął w jego relacji opis mostu wiślanego („a wooden bridge off near ¼ a Mile in length”). Co więcej, zamieścił nawet jego schematyczny rysunek dający nam dziś wizualne pojęcie jak w przybliżeniu most wyglądał. Autor ten podkreślał jego wytrzymałość na pływającą rzeką spiętrzoną krę oraz wysoki przybór wody. Przez most udał się do Podgórza, uznając, iż dopiero tam rozpoczyna się Polska: „I went over the said bridge unto a smalle Polish towne named Pottgarre”. Wreszcie największej zdań Mundy poświęcił jarmarkowi zimowemu („Epiphany Faieres”). Zdziwiła go ponad dwutygodniowa długość jego trwania, a także przybywający nań kupcy z takich odległych krajów jak Niemcy, Włochy, a nawet Turcja. Jarmark stał się dla niego okazją do szerszych rozważań nad toruńskim handlem. Zanotował

⁶³ S. Oświęcim, op.cit., s. 82.

sporą ilość Szkotów mieszkających w mieście („there beeing many 100 (I may say 1000) families off that nation”). Co więcej, w czasie trwania jarmarku oglądał w Nowym Mieście stragany i sklepy prowadzone przez Ormian, Holendrów, Francuzów i oczywiście Polaków. Podkreślił również dużą liczbę Żydów, z zastrzeżeniem jednak, iż przebywają w mieście tylko na czas jarmarku: „a great number of Jews, now permitted att the Faire tyme”. Ten krótki przegląd zawartości jego relacji można zakończyć uwagą o zasięgu używania języka polskiego i niemieckiego w Toruniu i Prusach Królewskich, czego nie znajdziemy u Moskorzowskiego⁶⁴.

Próbując dać odpowiedź na pytanie o sposób postrzegania miasta i jego mieszkańców przez młodego arianskiego podróżnika należy pamiętać, iż był on zdeterminowany charakterem jego pobytu. Tylko w początkowej fazie pobytu w Toruniu Moskorzowski notuje swoje wrażenia „turystyczne”. Świadczy to o tym, że głównym celem jego pobytu tutaj nie była rekreacja, lecz z pewnością nauka, której poświęcona była przecież cała peregrynacja, a Toruń leżał zaledwie na jej początku. Jednak pobyt w Toruniu został zdominowany przez odbywające się właśnie obrady *Colloquium Charitativum*.

W opisach poszczególnych budowli i obiektów widzianych w Toruniu Hieronim Gratus Moskorzowski nie odbiega zasadniczo od sposobu opisu innych podróżników swego czasu. Autor diariusza nie pozostawił nam kompletnego opisu miasta. Tematycznie dominuje teren Starego Miasta, ale również niecały. Brak nam w nim z pewnością przede wszystkim opisów toruńskich kościołów, co może być akurat zrozumiałe w przypadku arianina przyzwyczajonego głównie do nabożeństw domowych (choć w innych miastach szeroko rozpisывał się o świątyniach, nierzadko katolickich). O ile można zrozumieć, iż autor nie zwiedzał wnętrza kościołów (czyżby nie został do nich wpuszczony?), o tyle zadziwia brak wszelkich wzmianek o architekturze gotyckich kościołów św. Jana, św. Jakuba czy Najświętszej Marii Panny, tak bardzo wyróżniających się w ówczesnej zabudowie miasta.

Biorąc pod uwagę sposób patrzenia Moskorzowskiego na rozmaite składowe toruńskiej rzeczywistości należy pamiętać, iż był on młodym

⁶⁴ P. Mundy, *The Travel*, s. 99–102.

człowiekiem pobierającym dopiero nauki, a w Toruniu bawił jeszcze przed udaniem się na Zachód Europy, gdzie miał możliwość zapoznać się z tamtejszymi miastami, których architektura (przynajmniej w Holandii) musiała mu przypominać toruński Ratusz Starego Miasta czy kamienice. W zakresie opisu architektury i sztuki, które były pierwszymi obiektami deskrypcji autora, hołdował on ogólnie przyjętym zasadom. Nie miał przecież wykształcenia artystycznego, a wszelkie budynki traktował w kategoriach użyteczności, oceniając ich przydatność i adekwatność do zamierzonej funkcji. Podkreślał koszty wzniesienia i utrzymania (jak choćby w przypadku drewnianego mostu na Wiśle), chociaż nigdzie nie podał konkretnej sumy. Architektura i sztuka miały dla niego funkcje głównie użytkowe, a nie ozdobne. Mogły też dostarczać przyjemności oglądania i przebywania (jak choćby ogród Johanna Hubnera), co sugerują liczne przymiotniki wyrażające bogactwo, świetność materiału czy roztaczany wokół blask, a określające choćby zdobienia toruńskiego Ratusza.

Typowo barokowa jest jego skłonność do wyszukiwania i oglądania wszelkich ciekawostek (charakterystyczne również dla dzisiejszych turystów), jak choćby ratuszowego zegara. Najlepszą okazją dla zaspokojenia tego rodzaju zainteresowań były wszelkiego typu imprezy w życiu miasta. W Toruniu do tej kategorii wypada zaliczyć jarmark miejski czy ćwiczenia bractwa strzeleckiego zakończone wyłonieniem „króla kurkowego”. Będzie tego znacznie więcej na kolejnych etapach podróży. Świetną pożywką dla zaspokojenia ciekawości było nieodmiennie w każdej podróży zwiedzanie rozmaitych kolekcji. Toruń pod tym względem nie dawał tak dużych możliwości jak wielkie miasta Francji, Niemiec, Włoch czy Niderlandów, jednak również tutaj w XVII w. podróżny miał szansę oglądać zbrojownię. Zgromadzone w niej eksponaty, jak pokazuje relacja Moskorzowskiego, prezentowały bardziej historię uzbrojenia niż jego egzotykę, a do najciekawszych, bo najmniej znanych, należały tu z pewnością proce i miotane z nich różnokształtne pociski.

Moskorzowski był też bystrym obserwatorem życia religijnego w Toruniu. Najszerzej opisanym elementem tego aspektu rzeczywistości było oczywiście Colloquium Charitativum. W tym względzie wy-

kazuje jednak daleko idącą konsekwencję, patrząc przez pryzmat prawd własnego wyznania, co wyraża się zdecydowaną niechęcią, jeśli nie wrogością w stosunku do katolicyzmu. Niechęć i potępienie wobec katolickich rytów i praktyk religijnych ujawniła się u Moskorzowskiego najbardziej w trakcie oglądania obchodów świąt Bożego Ciała, kiedy to zganił procesję z hostią, uważając ją za skrajny przejaw idolatrii. Zapewne tego rodzaju sądy było mu łatwiej wygłaszać w mieście zamieszkanym głównie przez protestantów, gdzie katolicyzm był wyznawany w zdecydowanej mniejszości. Skądinąd jednak trudno uważać autora za nieprzejednanego wroga katolicyzmu, gdyż wielokrotnie w trakcie podróży udowodnił swoją pojednawczość, podziwiając katolickie kościoły czy przyjmując gościnę w klasztorach. Z drugiej strony był jednak zdeklarowanym arianinem, którym pozostał zresztą do śmierci, gotowym bronić swojej wiary.

Relacja Hieronima Gratusa Moskorzowskiego przynosi nam wiele spostrzeżeń na temat Torunia z połowy XVII w. i pod tym względem jest to źródło cenne dla próby odtworzenia ówczesnych realiów. Również część poświęcona obradom Colloquium Charitativum, którą tu potraktowaliśmy w sposób bardzo skrótowy, stanowi ważny przyczynek dla badań nad przebiegiem samego zjazdu i stosunku do tego przedsięwzięcia wykluczonych z niego Braci Polskich. Opis Torunia w wydaniu młodego ariańskiego podróżnika odbywającego swoją peregrinatio academica, której program obejmował naukę w kraju i za granicą, jest relacją wyjątkowo obszerną. Zawiera klasyczne elementy wchodzące w skład każdej tego typu relacji. Jest w niej mowa o lokalizacji miasta, wyglądzie jego najważniejszej budowli i jej wystroju, życiu gospodarczym, religijnym czy o bogactwie i wyszukanim goście jego patrycjatu. Z pewnością brakuje w tym wykazie głębszej charakterystyki mieszkańców, notatki o historii miasta czy wreszcie opisów toruńskich kościołów. Braki te wynikają jednak zapewne nie z zaniedbań autora, który był wyjątkowo starannym obserwatorem i kronikarzem, ale prawdopodobnie z charakteru jego pobytu w tym mieście, a może po prostu z braku czasu. Można zatem uznać, iż jego opis Torunia w dobie Colloquium Charitativum jest dziełem unikatowym i cennym dla historii miasta widzianej oczami przybyszów.

An Arian at Colloquium Charitativum. The impressions of Toruń by Hieronim Gratus Moskorzowski (1645)

In the times of Old Poland Toruń was a popular destination of travelers being on the way from the Polish land to the north. For some travelers, just like for a young Arian nobleman Hieronim Gratusa Moskorzowski, Toruń became a place of his secondary education. Later Moskorzowski observed here an important denominational meeting „Colloquium Charitativum”. Toruń was a big town in Northern Poland with traditions and culture different from the ones in the hometown of the pilgrim. For this reason his travel diary includes many interesting information about Toruń, which has not been used by researchers yet.

The aim of the article is to present Toruń's episode in the European pilgrimage of Moskorzowski in the years 1645–1650. The author attempts to show the way to see the reality of Toruń by the young traveler in the context of the ecumenic meeting of Catholics and Protestants (Colloquium Charitativum). The description of the event is an integral part of the diary. The event is not treated from the theological point of view as this side of the problem has already been researched. The aim is to read the notional context referring to the appearance of the town, the characteristics of its inhabitants and the descriptions of events. For the above-mentioned reasons the article centers around the profile and the looks of the town with all aspects of its life included in the diary.

Ein Arianer beim Colloquium Charitativum. Die Eindrücke von Hieronim Gratus Moskorzowski beim Betrachten der Stadt Thorn (1645)

In altpolnischer Zeit war Thorn ein häufiges Ziel von Reisenden. Thorn lag an der Route von Polen nach Norden. Für einige Reisende, darunter für den jungen arianischen Adligen Hieronim Gratus Moskorzowski wurde Thorn zu einer Stadt von wesentlich größerer Bedeutung. Moskorzowski hielt sich hier im Jahr 1645 auf. Thorn wurde zum Ort seiner Gymnasialbildung. Später verfolgte Moskorzowski hier das „Colloquium Charitativum”, ein wichtiges Religionsgespräch. Thorn war eine große Stadt im Norden Polens mit anderer Tradition und Kultur als in der Heimat des Reisenden. Deshalb enthält sein

Reisetagebuch in seinem „Thorner Teil“ viele interessante, aber bisher von den Forschern zum frühneuzeitlichen Thron nicht ausgewertete Informationen.

Der Artikel hat die Vorstellung der Thorner Episode der Reise Moskowitzs durch Europa zum Ziel, die in den Jahren 1645–1650 stattfand. Die Sicht der Verhältnisse in Thorn durch den jungen Reisenden sollte auf dem Hintergrund der dort stattfindenden ökumenischen Begegnung von Katholiken und Protestanten, des sog. „Colloquium Charitativum“, gezeigt werden. Die Beschreibung dieses Ereignisses ist ein integraler Teil des Reisetagebuchs. Dabei ging es hier nicht um die theologischen Dispute oder Probleme religiöser Natur; diese Fragen sind in der wissenschaftlichen Literatur schon eingehend erörtert worden. Aus den obengenannten Gründen ist der Artikel der Gestalt und dem Aussehen der Stadt und aller Aspekte ihres Lebens gewidmet, wie sie der Autor des Tagebuchs in seinem Bericht beschrieben hat.